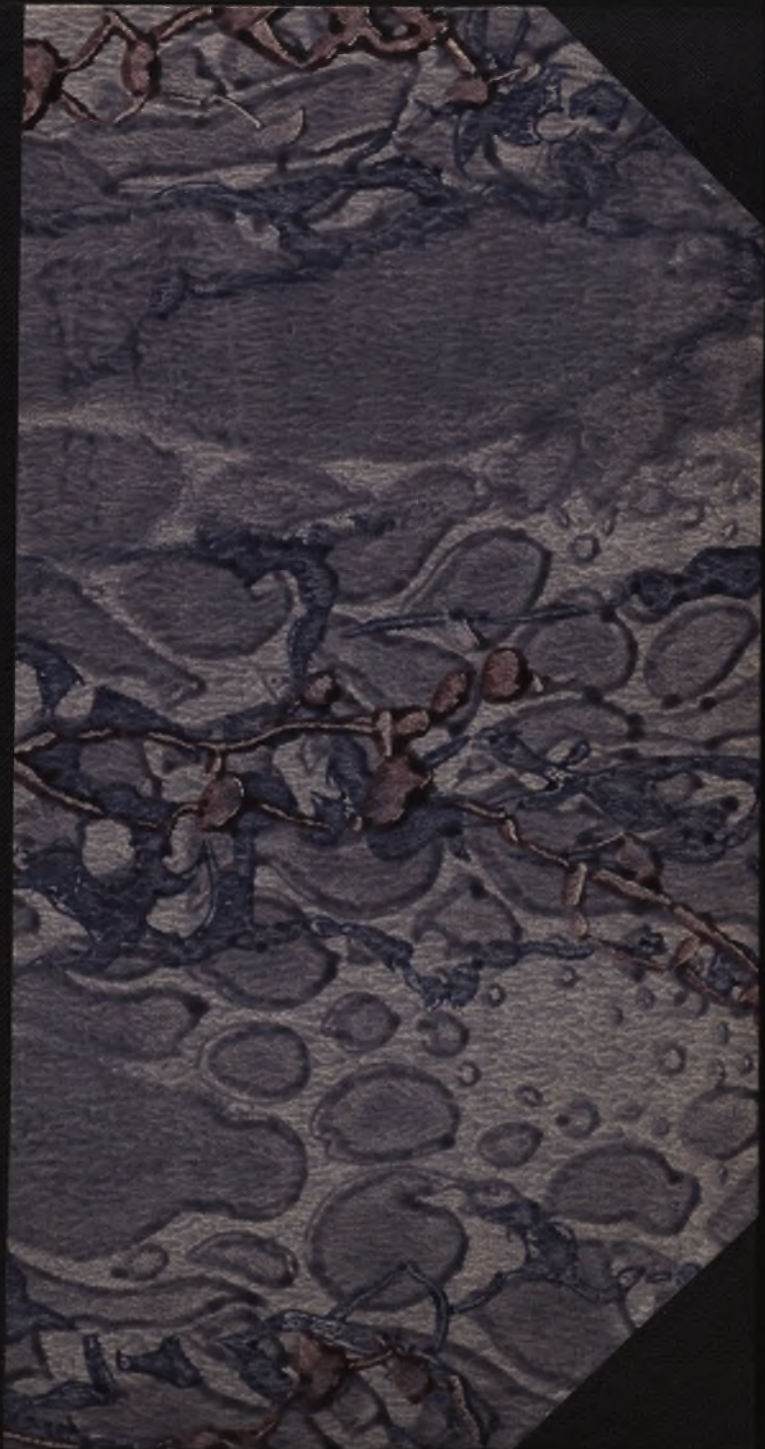






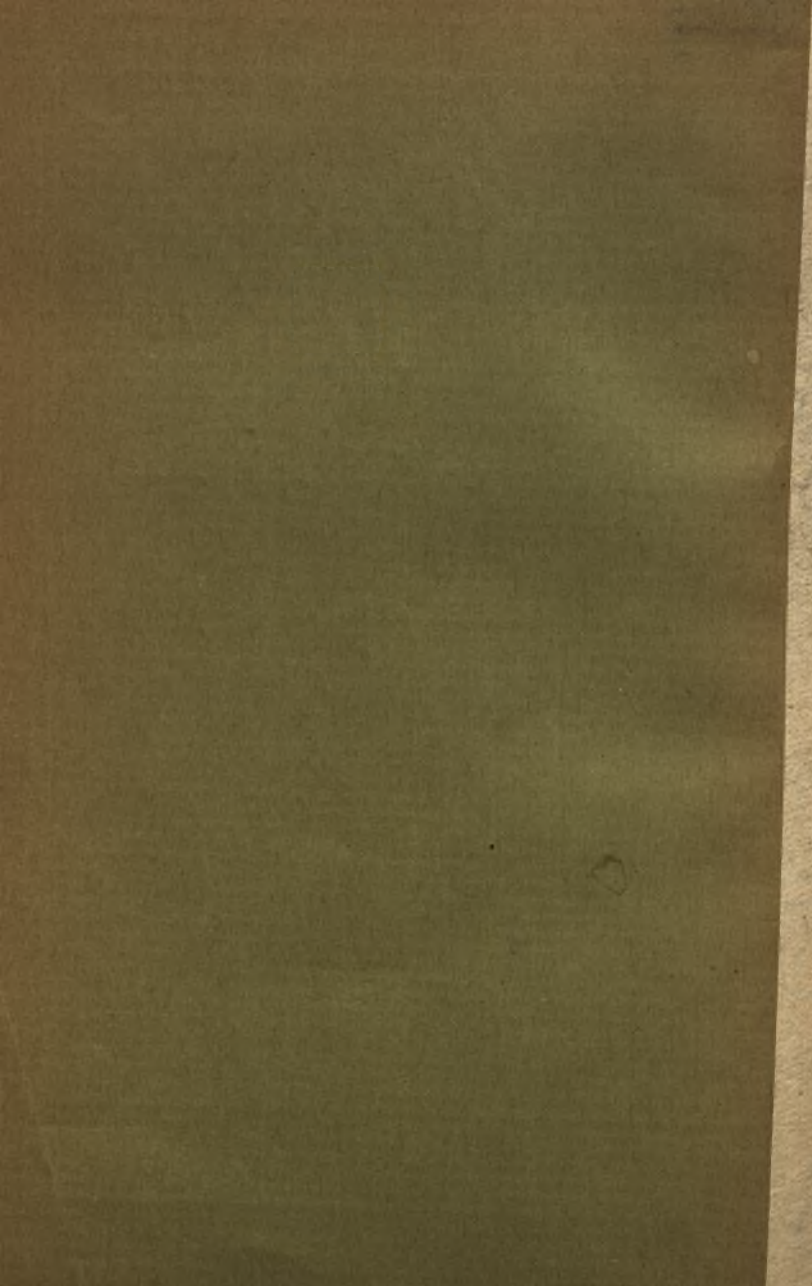
II - 148

O ZBIORACH PIEŚNI LUDOWYCH NA GÓRNYM ŚLĄSKU

NAPISAŁ LUDOMIR



NAKŁADEM KONSTANTEGO PRUSA - - DRUKIEM
„KATOLIKA“, SPÓŁKI WYD. Z OGRAN. POREKA



~~147~~ II-148 ~~258~~

O ZBIORACH PIEŚNI LUDOWYCH NA GÓRNYM ŚLĄSKU

NAPISAŁ LUDOMIR



BYTOM 1914.

NAKŁADEM KONSTANTEGO PRUSA -- DRUKIEM
„KATOLIKA“, SPÓLKI WYD. Z OGRAN. PORĘKA



7099 s

78.031 (438)

Czysty zysk z rozprzedaży
dzielka niniejszego przeznac-
zony jest na cele kulturalne

ZBIORY ŚLĄSKIE

Akc H 348/44/5



I. Wstęp.

Od kultury nowoczesnej ucieka pieśń ludowa, tak że wszędzie słyhać żale na wymieranie śpiewu ludowego. Jak stary pień, chociaż ciągle jeszcze co rok wypuszcza zielone latorośle, nie opamięta się już nigdy, bo rdzeń jego zepsuty szkodliwymi wpływami długich lat, tak też, zdaje się, pieśń ludowa mimo jej podziwu godnej wytrwałości skazana jest na wymarcie, bo atmosfera kultury nowoczesnej zatruwa jej źródła. (Cfr. Böckel, *Psychologie der Volksdichtung*, Teubner, Leipzig 1910, str. 405 i t. d.)

Wszędzie widać już tylko resztki śpiewu ludowego. Owe czasy, gdy pieśń nierozzerwalnie była złączona z życiem ludowym, gdy lud śpiewał zawsze i wszędzie, gdy lud, jak mówi Mickiewicz, w pieśni gminnej składał „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“, — te czasy minęły może niepowrotnie, chociaż całem sercem za nimi tęsknić wypada, bo ludzie wtedy bezwarunkowo byli szczęśliwsi, niż w teraźniejszych czasach.

Znany biskup rottenburski, ks. Keppler, wzywając świat nowoczesny kulturalny, ale mimo to niezadowolony, do „więcej radości“, wskazuje też na pieśń ludową jako pierwszorzędne, niestety obecnie wysychające źródło radości. Píše on:

„Kłócono się w prasie, czy pieśń ludowa jeszcze żyje, albo czy już zupełnie wymarła. — Zupełnie nie wymarła, bo nigdy zupełnie wymrzeć nie może. Ale że już nie jest tem, czem dawniej bywała, że jej obecny żywot możnaby raczej wymieraniem nazywać, temu nikt nie zaprzecza. Z pewnością lud śpiewa jeszcze — wierny chrześcijański lud, zwłaszcza w kościele. Tam pieśń ludowa jeszcze żyje. Tam ciągle stara się wplatać radości w życie ludowe, radości najwyższe i najszlachetniejsze, melodyami swemi pełnemi duszy, śpiewami starodawnymi, w akordach i harmoniach, które znajdują i wskazują drogę do nieba. — — Co prawda, poza tem lud też jeszcze śpiewa, ale tak rzadko i tak dziwnie, że śpiewania tego słucha się jakby pieśni na zgon śpiewu ludowego. Gdzie lud jeszcze śpiewa? Tu i owdzie na wsi, w borach i na polu, w niedziele i przy niektórych domowych robotach; ale wreszcie nieomal już tylko w knajpach, u rekrutów i we wojsku. A co lud śpiewuje? Już nie owe piosenki ludowe, które się śpiewało przed trzydziestu i czterdziestu laty! Często jedynie surowe pieśni pijackie i sprośne; pieśni, które śpiewa nie tak dusza ludu, jak rozwiozły duch alkoholu; pieśni złożone z głupoty i zmysłowości; śpiewy uliczne, kupleciki najnowsze, melodye z operetek, z teatrów i „tingeltanglów“ powtarzane aż do obrzydzenia, a potem porzucane i zmieniane z innemi, które, jeżeli wogóle możliwe, są jeszcze banalniesze i sprośniesze. O pieśniach rekrutów i żołnierzy poważne czasopismo niedawno temu tak się wyraziło: Wiele z nich nie tylko potraça o podłość, ale jest podłych. — — Jak dzisiejszy lud śpiewa? Często tak strasznie surowo i prawie zawsze tak niewymownie smutno, że się serce ściska od żalu i li-

tości nad ludem, którego chora dusza tu nieświadomie nędzę swoją opowiada.“ (Keppler, *Mehr Freude*, Freiburg, Herder, str. 46).

Co ten książę kościelny tu pisze o wymieraniu niemieckiej pieśni ludowej, prawie w całej zupełności można zastosować do polskiej pieśni ludowej na Górnym Śląsku. Tu „na tych piaszczystych polach wyrosły wonne kwiaty pieśni gminnej; tu mieszkali wieszczę wśród ludu i z ludem, którzy najśliczniejsze wyśpiewywali piosnki; tu żyli skromni kompozytorowie, których imiona dawno przebrzmiały lub może nigdy znane nie były, ale ich nuty orzeźwiające duszę i serce nie zaginą, dopóki lud żyć będzie.“ Tak mógł jeszcze pisać Roger w r. 1862. — Niestety obecnie lud polski na Górnym Śląsku milknie pod wpływem germanizacyi, a z tem giną jego pieśni. „Dawniej śpiewy brzmiały ciągle, dzisiaj tak okrutnie.“ Oprócz germanizacyi zaszkodziło pieśni ludowej uprzemysłowienie Górnego Śląska. Dawniej bowiem przeważało tu wszędzie rolnictwo, lecz w ostatnich dziesiątkach lat zmieniło się to we wielu okolicach na korzyść przemysłu. Każdy zaś łatwo zrozumie, że lud rolniczy, spędzając spokojne życie swoje na łonie przyrody, więcej czuje ochoty do śpiewu, aniżeli lud robotniczy, który cały dzień albo i noc całą otoczony jest hukiem maszyn albo pracować musi w zatrutem powietrzu hutniczem albo w przygnębiających ciemnościach kopalni.

Jest to ujemny wpływ kultury nowoczesnej na śpiew ludowy, pogorszany germanizacją.

II. Zbiór Lompy.

Niebezpieczeństwo grożące stąd pieśni górnośląskiej poznał jako pierwszy znany z prac swoich ludoznawczych nauczyciel Józef Lompa (urodzony 1797, umarł 1863). Miał wielki zbiór, obejmujący „*klechdy, przysłowia i pieśni ludu śląskiego z melodiami i kostyumami*” i szukał sposobności do wydrukowania tych materyałów. W roku 1844 rękopis jego znajdował się w rękach p. Bojanowskiego, sekretarza Towarzystwa Literackiego w Gostyniu. Ponieważ Towarzystwo to chciało wydać zbiór pieśni ludowych, Robert Fiedler, pastor międzybórski posłał także 50 pieśni z Dolnego Śląska do Gostynia. (Fiedler, *Bemerkungen über die Mundart der poln. Niederschlesier*, 1844.) — Lecz niestety, Towarzystwo wspomniane zamiaru swego nie wykonało, a Lompa, nie posiadając środków na wydanie pieśni własnym nakładem, po roku 1855 przesłał zbiory swoje profesorowi Purkyniemu do Wrocławia, który je miał dać Wacł. Aleksandrowi Maciejowskiemu, a ten znów Oskarowi Kolbergowi. W roku 1860 Lompa już nie wiedział, gdzie się jego rękopis znajdował, a do dziś nikt nie wie, gdzie się ten nadzwyczaj wartościowy manuskrypt Lompy podział. — Wtedy *Schlesische Provinzialblätter* (1863, str. 162) pisały o tym rękopisie Lompy co następuje: „Man denke, seine reichhaltige Sammlung polnischer Volkslieder, die er mit uneigennütziger Hilfe des Pastors Fiedler in Medzibor, des damaligen Candidaten der Theologie Prusse in Constadt, des Lehrers Heller in Mikultschütz u. a. za stande gebracht und mit Melodien, aber auch mit Abbildungen von Volkstrachten ausgestattet hatte, ist ihm auf dem

Wege zu einem Warschauer Verleger spurlos verschwunden. So sind Mühen und Kosten dahin“. — Istna tragika, że zbiór tak obszerny, który miał ocalić od zapomnienia pieśni górnośląskie, przepadł bez śladu. (Prus, *Józef Lompa, jego życie i prace*, Bytom 1913). — Jeżeli Berwiński (1852) w dziele swym *Studya o literaturze ludowej* (tom I, str. 33) pisze, że Gustaw Gizewiusz, kaznodzieja w Osterode, miał do druku przygotowane pieśni ludu polskiego na Śląsku, to zapewne był to zbiór Lompy, przechodzący z ręki do ręki, aż nareszcie gdzieś zaginął; w innym razie trzeba ubolewać nad zgubą dwu zbiorów z owego czasu.

III. Zbiór Rogera.

Na szczęście Lompa nie był jedynym zbieraczem pieśni. Byli i inni miłośnicy śpiewu ludowego, a Lompa nawet dożył jeszcze pierwszego zbiorowego wydrukowania pieśni górnośląskich i sam do niego dostarczał przyczynków. Dzieło to wyszło w roku 1862 we Wrocławiu pod tytułem: *Pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku, z muzyką, zebrał i wydał Juliusz Roger, Dr. med.* (umarł r. 1865). Praca ta była poświęcona Wiktorowi, księciu raciborskiemu, którego Roger był lekarzem przybocznym. — Zbiór Rogera podaje 546 pieśni, których 300 jest podanych z melodjami. Chociaż bynajmniej nie wyczerpujący, miał wielkie znaczenie, bo po pierwszy raz zwrócił światu publiczną uwagę na skarby poezji i melodyi wytworzonych i przechowywanych przez lud górnośląski. Dzieło tem ciekawsze, że Roger był Niemcem, ale poznawszy lud górnośląski, pokochał go, nauczył się jego mowy i zbierał jego pieśni, których prosta piękność

i rzewne melodye go zachwycaly. Publikując swój zbiór, pragnął „rozproszyc mglę, jaką przesady (obce) zaciemniają lud polski Górnego Śląska i język jego, oraz przyjemniejsze światło rozlać po jego milem życiu duchowem, które się w pieśni objawia nieciśnione i nietlumione wpływami świata zewnętrznego“.

Przez całe dziesiątki lat zbiór Rogera pozostał jedynym zbiorem drukowanym, na który w różnych rozprawach wskazywano. Niektórym się zdawało, iż Roger pieśniom za mało zostawił kolorytu ludowego, t. j. za mało uwzględnił właściwości narzeczone; dlatego L. Starostzik w czasopiśmie *Archiv für slav. Philologie* (Bd. VIII, 1885, str. 463—76) jeszcze raz wydrukował 23 pieśni z Rogera i dodał jedną nową, wszystko w narzeczu powiatu rybnickiego. — Trzeba jednak zaznaczyć, że u wszystkich narodów poezya ludowa dla utworów swoich stara się o szatę świąteczną i posługuje się językiem szlachetniejszym od gwary pospolitej. (Por. Böckel, *Psychologie der Volksdichtung*, Teubner, Leipzig 1906, str. 60 i nast.). — Tak też język pieśni górnośląskich nie jest ani zwykłym narzeczem, ani czystym językiem literackim, ale przedstawia się niejako przybliżenie narzecza do języka literackiego.

Wielkie wrażenie zrobił zbiór Rogera na Niemcach. Tłómaczyli sobie te pieśni na swój język i w czasopismach ludoznawczych rozpisywali się o bujności i uroku poezyi górnośląskiej. Istnieje cały szereg takich tłómaczeń pieśni górnośląskich.

1) Niemiecki poeta Hoffmann von Fallersleben przełożył 25 pieśni ze zbioru Rogera na język niemiecki i wydał je pod tytułem: *Ruda, Poln. Volkslieder der Oberschlesier* (Cassel, 1865). — Fal-

lersleben od roku 1860 był bibliotekarzem w Corvey, które należy księciu raciborskiemu; stamtąd przyjeżdżał jako gość do Rud, gdzie się zaprzyjaźnił z Juliuszem Rogerem.

2) Dwa lata później, w r. 1867, wyszło drugie tłómaczenie pieśni Rogera: *Album polnischer Volkslieder der Oberschlesier, metrisch übertragen von Albert Weiss* (Leipzig 1867). — Albert Weiss był lekarzem jak Roger i miał szczególne zamiłowanie do literatury polskiej. Wydał znamienne dzieło: *Polnische Dichtung in deutschem Gewande* (Halle, b. r.). Po ukazaniu się zbioru Rogera zaraz zaczął tłómaczyć pieśni te górnośląskie, aż cały zbiór, to znaczy wszystkie 546 pieśni były przełożone na język niemiecki. Czynił to pierwotnie tylko dla prywatnej zabawki, ale za radą Hoffmanna v. Fallersleben publikował wybór 50 pieśni tłómaczonych pod wspomnianym tytułem: *Album poln. Volkslieder*.

3) Znów 2 lata póniej ukazało się trzecie tłómaczenie naszych piosnek na język niemiecki. Emil Erbrich, dawniejszy nauczyciel głuchoniemych w Raciborzu, a obecnie dyrektor zakładu dla głuchoniemych w Metz, wydał dwa razy przekłady pieśni śląskich ze zbioru Rogera:

a) *Album polnischer Volkslieder der Oberschlesier* (Breslau 1869). Tu jest tłómaczenie 54 pieśni.

b) *Straduna. Polnische Volkslieder der Oberschlesier* (Breslau 1891, nakładem Max u. Comp). Tu Erbrich podaje 109 pieśni ze zbioru Rogera w przekładzie niemieckim, ale powtarza owe 54 z poprzedniego swego *Albumu*.

4) Najwięcej powodzenia prawdopodobnie będzie miało ostatnie niemieckie wydanie pieśni górnoślą-

skich, urządzone przed kilku laty przez Ernesta Koschnego. Dziełko wyszło w Lipsku w Edition Peters pod tytułem: *Poln. Volkslieder der Oberschlesier*. Obejmuje 50 pieśni górnośląskich, które są podane z melodyą w oryginale i w tłumaczeniu niemieckiem. Koschny nie przełożył żadnej pieśni, tylko opracował muzyczną stronę książki. Tłumaczenia pochodzą od Hoffmanna v. Fallersleben, od Weissa, Erbricha i nareszcie od jakiejś pani Malgorzaty Weinberg z Berlina. Cena tego dziełka: 2 marki. Nie wszystkie pieśni tu podane są wyjęte z Rogera, a Koschny wyraźnie powiada, iż sam zbierał po Górnym Śląsku i w samem Zaborzu spisał 70 pieśni. Posiada więc własny zbiór w manuskrypcie.

Podczas gdy zbiór Rogera do dzisiajszego dnia jest jedynem jako-tako naukowem wydaniem pieśni górnośląskich, o które wszystkie rozprawy się opierają, znacznie większe zbiory czekają w rękopisach, aż im się otworzy drogę do publiczności. Zbierała bowiem intelligencya górnośląska, zbierał też sam lud, aby giniącą poezyę swoją zachować dla przyszłości.

IV. Różne inne zbiory.

Wymieniam teraz różne dalsze zbiory, większe i mniejsze, drukowane i niedrukowane:

1) Adolf Hytrek (później był księdzem), zbierał przez kilkanaście lat pieśni ludowe (bez melodyi), a będąc w latach 1876 i 1877 redaktorem *Katolika*, w gazecie tej upraszał abonentów, aby mu przysyłali teksty. I pieśni napływały tak obficie, że Hytrek, gdy w r. 1879 w *Przeglądzie Polskim* (tomy 53 i 54) ogłaszał swoją rozprawę: *Górny Śląsk pod względem obyczajów, języka i usposobienia ludności*,

posiadał już około tysiąc rozmaitych piosenek ludowych, a był to „zbiór wcale nie wyczerpujący“. — Niestety i ten zbiór, podobnie do zbioru Lompy, zaginął, a tylko mała, bo ledwie czwarta część dała się odnaleźć w Obrowcu (pow. strzelecki).

2) Mały zbiorek pieśni (ogółem 25) znaleziono też w papierach po ks. Przywarze (bez melodyi).

3) i 4) Dwaj inni księża także zbierali pieśni ludowe. Jeden spisał 250 pieśni z okolicy opolskiej (bez melodyi), a drugi 100 z powiatu rybnickiego (wszystkie z melodyami).

5) W pow. pszczyńskim w jednej wsi Miedźna-Grzawa zebrał p. Kędzior z Pszczyny 130 pieśni. Później spisano do tego zbioru melodye osobno.

Najciekawsze jednak są zbiory dokonane przez sam lud. Były i są bowiem jednostki między ludem, które odczuwały wartość pieśni ludowych i starały się uratować je od grożącego zapomnienia. Podziwiać trzeba idealizm owych ludzi, którzy po ciężkiej pracy tygodniowej, chętnie poświęcali wolne chwile w niedziele i święta na zbieranie i spisywanie pieśni coraz to bardziej ginących.

6) Na pierwszym miejscu wymienić wypada J a n a K u p c a, poetę ludowego z Łąki (pow. pszczyński), który już jako 15-letni chłopiec (1856) pieśni zbierał. Sam opisuje (1877) zamilowanie swoje do pieśni: „Piosneczki, te mile piosneczki nasze, zdaje się, że się teraz wygubią. Dawniej pasterze od rana do wieczora śpiewali polskie piosneczki, i było to aż miło posłuchać, a dziś? Dziś jeśli pasterz coś zabelkuje, to tego nikt zrozumieć nie może, nawet sam tego nie rozumie co śpiewa. A zatem bardzo by nam trzeba pilnie te zabytki po naszych przodkach zbierać i dla

potomności zachować, żeby ta, gdy Bóg się zmiłuje a da lepsze czasy, miała tę drogą spuściznę po swych ojcach napowrót“. („*Oświata*“, tygodnik katolicko-narodowy dla stanu średniego. Poznań, 1877, str. 532 i 540). — Uważał też za potrzebne dołączyć melodye do tych pieśni, bo jego zdaniem „pioseneczka bez melodyi, to drzewo bez liścia, lub żołnierz bez broni“. Naturalnie miał Kupiec z nutami wielkie trudności. Sam o sobie pisze w „*Oświacie*“: „Pisanie to moje zapewne nie będzie bez licznych błędów, ale racz Szanowny Panie to poprawić, a zechciej uwzględnić to, że jestem prosty wiejski chłop, który w szkole bardzo mało mógł się nauczyć, a jeżeli teraz cokolwiek umiem, to muszę zawdzięczyć polskim książkom i gazetom, które skwapliwie czytywałem — — Ale z temi nutami to mi jeszcze trudniej szło, i wątpię, czy Pan będziesz mógł to zrozumieć. Nigdy się tego nie uczyłem, czyli raczej mnie tego nikt nie uczył; tylko gdy chłopcem byłem, tom też czasem pobiegł ku organistowym chłopcom, i to sam u nich widziałem, a nieco mi, gdy ich się zapytałem, powiedzieli, jak się to nuty śpiewa. A że to ja już od małego miałem do nauki chęć, to też i tego się w domu uczyłem“. (*Oświata* 1877, str. 532). — W *Oświacie* Kupiec tylko 3 pieśni publikował z melodyami; oprócz tego kilka legend podał w treści (1877). Ale miał on większy zbiór pieśni ludowych, który dał nauczycielowi Józefowi Londzinowi ze Zabrzega na Śląsku austriackim. Po śmierci Londzina zbiory jego dostały się do Muzeum cieszyńskiego, gdzie jeszcze dzisiaj się znajdują.

7) Wielkie zasługi około utrzymania pieśni swojej między ludem ma bezwarunkowo pisarz ludowy Józef Gallus z Bytomia, drukarz we wydawni-

ctwie *Katolika*. — Aby brak śpiewnika ludowego na Górnym Śląsku zapelnąć, *Katolik* około roku 1890 wezwał swoich czytelników, żeby do redakcyi nadsyłali pieśni, śpiewane na Górnym Śląsku. Z różnych okolic nadeszło przeszło 200 rozmaitych pieśni. Z polecenia *Katolika* p. Gallus te pieśni przejrzał, niedobór uzupełnił, a zebrawszy wszystko w zeszyty, oddał do druku pod tytułem: *Pieśni polskie używane na Górnym Śląsku* (10 zeszytów). — Po wydaniu tego śpiewnika Gallus dalej zbierał, bo był przekonany, iż „starodawne nasze zwyczaje, staroświeckie pieśni nasze swojskie, które nasi praojcowie i ojcowie po wesolach wyśpiewywali, zasługują na to, aby się między nami dalej zachowywały, raz dlatego, że ładne, a powtóre, że nasze, naszych przodków spuścizna“. Te nowe materyały uporządkował i wydał w 1892 r. pod nazwą: *Starosta weselny*. (Cfr. przedmowę do 1. wydania.) Ta książka jak i *Śpiewnik polski* zestawiony przez Gallusa i drukowany w *Katoliku* w r. 1905 wielkie miały i mają powodzenie. Zbiory Gallusa wielkiego znaczenia naukowego nie mają (gdyż miały tylko zaspokoić potrzebę bieżącą ludu), to jednakowoż nie zmniejsza wcale ich wartości praktycznej.

8) To samo trzeba powiedzieć o najnowszym śpiewniczku ludowym, który wyszedł w r. 1912 nakładem Towarzystwa Ludowego w Tychach pod tytułem: *Śpiewoj ludu górnośląski!* I ten śpiewnik podaje między innemi cały szereg pieśni ludowych, po części dotąd wcale niedrukowanych, i może się przyczynić do zachowania śpiewu swojskiego między ludem.

Wszystkie inne tego rodzaju śpiewniki można tu ominąć, bo nie zawierają w sobie żadnych albo zbyt mało piosenek ludu górnośląskiego.

9) W roku 1904 pewna wdowa z Nowejwsi pod Wirkiem (Józefa Koloniowa) posłała do redakcyi *Po-laka* zbiór pieśni ludowych, śpiewanych przy paszeniu bydła w dziecięcych latach. Jest to ciekawy spis 42 pieśni bez melodyi.*)

V. Zbiór Walisa.

Pozostaje jeszcze jeden zbiór do omówienia, a to niewątpliwie największy ze wszystkich, które kiedykolwiek na Górnym Śląsku istniały albo istnieć będą, bo obejmujący aż 1300 pieśni ludowych — to jest zbiór p. Łukasza Walisa. Zbiór ten, to owoc szlachetnej miłości do ludu i podziwu godnej wytrwałości prostego maszynisty-górnika na Rozbarku mieszkającego, który się nie cofał od żadnych trudności — a miał ich wiele — ani nie stracił odwagi i zapału wśród zimnej obojętności, jaka go długo zewsząd otaczała. Walis zebrał olbrzymi materiał nieocenionej wartości. Zasługi jego lepiej poznamy, gdy sobie historję tego zbioru uprzytomnimy. Walis zaczął zbie-

*) Warszawskie NOWOŚCI MUZYCZNE (nr. 7, r. 1912) podają dwie pieśni śląskie ze zbiorów p. Marcina Kopca: 1) Marzaneczka i 2) Jestem ja dziewczyna — i piszą o tych pieśniach: „Śliczne melodye ludowe o rzewnym nastroju, opracowane przez wielkiego znawcę i miłośnika muzy swojskiej, W. Rzepko, są klejnocikami, pochodzącymi z wielkiej skarbnicy pieśni rodzimej. Pieśń pierwsza, ze słowami na pół żartobliwej treści, odznacza się prostotą w rysunku melodyjnym, upięk-szonym kunsztownem towarzyszeniem. — Pieśń druga o ubo-giej dziewczynie jest w miniaturze dumką, opiewającą o godno-ści zasobnego w cnotę dziewczęcia. I tu faktura wyróżnia się interesującemi harmoniami i zachowaniem stylu właściwego tych pięknych śląskich pieśni“. — Czy p. M. Kopiec ma jakie zbiory pieśni ludowych śląskich, nie wiem. (Wydawca.)

rać pieśni ludowe w r. 1886. Najprzód spisał to, co sam wiedział na pamięć, następnie prosił znajomych swoich, żeby mu znane im piosenki podali. Tylko to go „martwilo“, że nie umiał pisać melodyi, a melodyę słusznie uważał za drugą ważną połowę pieśni; zaczął więc w r. 1892 uczyć się muzyki, lecz niestety krótko potem umarł mu starszy brat i nasz zbieracz musiał zaniechać dalszej nauki, aby sąsiedzi, słysząc go grającego, nie powiadali, iż nie dotrzymuje żałoby. Nareszcie zawezwał w roku 1894 swego przyjaciela Feliksa Musialik, który jako tako grał na skrzypcach. Po długiem wymawianiu się, że nie umie pisać nut, Musialik spróbował wreszcie i chociaż nie bez błędów, spisał melodye, które Walis i on umieli na pamięć. Potem udali się do jakiegoś starego i poczciwego nauczyciela z prośbą, aby te nuty przejrzał i poprawił. Ten nietylko to uczynił, ale udzielił też Musialikowi stosownej instrukcyi do spisywania nut i ponadto dał Walisowi 10 pieśni ludowych, które sam w młodych latach był spisał. Teraz Walis z większą otuchą dalej zbierał. Zapraszał do siebie znajomych albo ich odwiedzał i kazał im śpiewać, co tylko umieli; on spisywał tekst a Musialik melodye. W r. 1897, mając już 600 pieśni różnych, Walis ogłosił dwie odezwy w gazetach i prosił wszystkich życzliwych Górnosłazaków i zacne Górnosłazaczki o przyczynienie się do tego, aby nasze ulubione piosenki nie zaginęły, ale przez te odezwy nie otrzymał ani jednej pieśni ludowej. Było jednak i to już dobre, że publiczność dowiedziała się o zbiorze Walisa. — W tym samym roku 1897 p. Napieralski obiecał Walisowi, że jego materiały wydrukuje, i w celu porównania go z dawniejszemi wydaniem pieśni, przesłał rękopis ks. Sko-

wrońskiemu; muzyczną zaś stronę dzieła miał opracować ks. Bartelmus. Ponieważ jednak ks. Skowroński do tej wielkiej a bardzo zmuśnej pracy mało miał czasu a do tego ciągle niedomagał na zdrowiu, w r. 1905 zwrócił wszystko p. Napieralskiemu, który manuskrypt oddał Walisowi. Ten zbiory uzupełnił i w r. 1908 jeszcze raz zaniósł do p. Napieralskiego w nadziei, że będą drukowane we wydawnictwie *Katolika*. Nie mogąc się tego doczekać, odebrał wszystko w r. 1910. (Przyczyny niedrukowania zbioru wyjaśni się na końcu w dopisku. — Wydawca.) Rok później p. Dr. Skowroński (brat księdza A. Skowrońskiego) zaczął się zbiorem Walisa opiekować i przesłał połowę materyałów, około 500 pieśni, Towarzystwu Ludoznawczemu w Cieszynie, które w *Zaraniu Śląskiem* już w r. 1908 zaczęło publikować pieśni śląskie. Na drukowanie tak olbrzymiego zbioru Towarzystwo jednak nie miało funduszków. Tylko 10 pieśni ze zbioru Walisa drukowano w *Zaraniu Śląskiem* (1912, nr. 2—4). Tak cały zbiór, obejmujący już przeszło 1000 numerów, leżał zaś u Walisa, który go ciągle jeszcze uzupełniał. A trzeba tu jeszcze podnieść, iż Walis ani jednej pieśni nie wypisał z książek, ale wszystko zebrał z ust ludu.

VI. Zakończenie.

Nasuwa się pytanie, co z tych zbiorów pieśni będzie. Bo to jest pewne, że już nigdy nie będzie można tak wielkiej liczby różnych pieśni ludowych spisać, jeżeli i te obfite zbiory zaginą. — Ale nie zaginą! Już są złączone w jedną wielką całość, są między sobą porównane, a dalszem staraniem będzie porównać je też z drukowanymi zbiorami pieśni polskich. Potem Aka-

demia Umiejętności w Krakowie chce drukować ten zaen y a obfity materyał ludoznawczy. Publikowała już dawniej rzeczy górnośląskie i między „Powieściami ludu polskiego na Śląsku“, zebranemi przez Ł u c y a n a M a l i n o w s k i e g o (*Materyały antropol. archeol. i etnograf.*, tom IV, 3—80 i tom V, 3—272, oraz tom VI, 1—80) znajduje się też kilkadziesiąt piosenek śląskich (bez melodyi); tak samo p. S e w e r y n U d z i e l a wydał z papierów pośmiertnych O s k a r a K o l b e r g a materyały etnograficzne, dotyczące naszego Górnego Śląska, pod tytułem *Szląsk Górny (Mat. antropol.*, tom VIII i odbitka 1906), a między innymi też 17 pieśni (z melodyami) i 4 melodye ludowe (bez tekstu). Ale te przyczynki znikają poprostu wobec olbrzymiego materyału, jaki stanowią rękopisy wyżej wspomniane. Oby Akademia Umiejętności jak najprędzej zaczęła drukować ten zbiór, do którego wszystkie warstwy społeczeństwa górnośląskiego rękę przyłożyły i przyczynków dostarczały. Niema wątpliwości, iż to będzie dzieło pomnikowe i że Górny Śląsk zaniedbany i nieznany będzie miał większy zbiór pieśni swoich ludowych, niż którakolwiek z innych dzielnic polskich.

Dopisek od Wydawcy.

Zbioru p. Walisa nie drukowano we wydawnictwie „Katolika“ z powodów następujących: 1) Sam rękopis nie był dostatecznie do druku przygotowany. 2) Nie wszystkie pieśni zbioru są tego rodzaju, żeby się zalecało drukować je dla szerszej publiki ludowej, chociaż jako materyał ludoznawczy mogą być niewątpliwie wartościowe. 3) Nieustanne kilkoletnie walki polityczne i inne w społeczeństwie naszym na Śląsku

odwróciły uwagę i siły i środki od takich właśnie kulturalnych prac i wydawnictw, gdy tymczasem 4) dzieło tak obszerne i z nutami wymagało wielkiego kapitału nakładowego a potem i zgodnego a żywego poparcia przez cały ogół intelligentniejszy naszego społeczeństwa, a to tem bardziej, że lud nasz, jak doświadczenie codzienne uczy, zbyt mało ma ochoty do kupowania książek wogóle, a w szczególności dzieł większych i droższych. W takich warunkach żaden rozumny wydawca, który się musi liczyć z pieniędzmi, nie może wyrzucać znacznego kapitału na to, żeby w postaci stosów książek drogich leżał bezużytecznie i marniał na składzie. 5) Ale mimo tych wszystkich trudności byłby się pewnie jeszcze znalazł jaki sposób do wydania tych pieśni drukiem, gdyby kierownik wydawnictwa (p. Napieralski) nie był właśnie w owych latach tak bardzo obarczony różnemi innemi zajęciami, jak n. p. posłowaniem do parlamentu. — Te tu wyliczone w krótkości przeszkody sprawiły głównie, że zamierzone wydrukowanie zbioru pieśni Walisa ugrzęzło w piasku. — Jeżeli niedawno gazety niektóre pisały, że p. Napieralski „nie umiał ocenić mozolnej i pełnej poświęcenia pracy kilkuletniej górnika Ślązaka, który zebrał przeszło tysiąc pieśni ludowych z melodyjami“, to zarzut taki wypływa nie z rozsądku, ale ze złośliwości, i świadczy o tem, jak bardzo zostały u nas stosunki zawichrzone i wszelka poważniejsza a zgodna praca kulturalna utrudniona.





POLECA SIĘ

wszystkim rodakom dziełko pod tytułem:

O WALCE Z PIJAŃSTWEM na Górnym Śląsku za czasów księdza Ficka. Zarys historyczny. — Cena 35 fen., z przesyłką 40 fen.

Światlejszym zaś rodakom poleca się dziełko pod tytułem:

JÓZEF LOMPA, jego życie i prace. — W dziełku tem jest opowiedziane nie tylko życie tego zasłużonego krzewiciela oświaty wśród ludu naszego, ale i szereg ważnych wypadków z dziejów ludności naszej na Śląsku. — Cena 95 fen., z przesyłką 1,05 mk.

Zamówienia należy przysyłać pod adresem:

K. Prus, Bytom, (Beuthen O.-S.), Kurfürstenstrasse 19,
albo też pod adresem:

Księgarnia „Katolika“, Bytom G.-Ś.
(Beuthen O.-S.), Piekarerstr. 3—5.

Należytość można w znaczkach pocztowych w liście przysyłać.

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Im. Emanuela Smolki w Opolu

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

7099 S



001-007099-00-0